

# WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą, oraz z odnośnieniem do domów:  
 rocznie . . . . . rb. 5,  
 półrocznie . . . . . rb. 2 k. 50,  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 k. 25.

## Redakcja i Administracja

w Łomży, w domu W-go Grodzkiego,  
 przy ulicy Długiej.  
 Otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt,  
 od godziny 4 do 6 po południu.

## OGŁOSZENIA:

Reklamy:  $\frac{1}{4}$  strona . . . . . rb. 16  
 "  $\frac{1}{2}$  " . . . . . rb. 8  
 "  $\frac{1}{4}$  " . . . . . rb. 4  
 "  $\frac{1}{8}$  " . . . . . rb. 2  
 Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł et Co.— Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37 i Buchweitza—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmana i Zaksa—Piotrkowska 9; w Łomży: drukarnia A. Krzyżanowskiego—Dworna 22.

## J u t r o . . .

Czem jest życie? Czerpaniem sił z ziemi i nieba.

A czem jest śmierć? Jest zwrotem, oddaniem wszystkiego, cośmy ze świata czerpali. Wiecznie w to jedno koło wpleceni, wiecznie spełniamy ten obowiązek my, wszyscy potomkowie przyrody. Smutni czy szczęśliwi, ulegamy tylko prawu konieczności. Nad nami zawsze tarcza jasnego słońca i niezliczone gwiazd miliony.

Sąż one iskrami życia? I po co życie wśród tych olbrzymów światła, ruchu? Aby czuć i myśleć? Aby przecierpieć wszystkie boleści, przebłądzić otchłań ciemności, poznać jedną prawdę, wysać niekiedy kropelkę szczęścia?

To dla człowieka za dużo — dla ciebie, przyrodę za mało!

Dla czego w człowieku iskrzy się brylant życia, piękny w szczęściu, a może piękniejszy jeszcze w cierpieniu? Potężne siły wszechświata potrzebują tej marnej czaszki i bijącego serca, ażeby ziemi przelać dzielną moc swoją. A tak zwikłani miljonem węzłów z życiem całego świata, wpatrzeni w ciemne błękitu tonie i łańcuchem

pracy przykuci do ziemi, spełniamy maleńką cząstkę dzieł niezmierzonej przyrody. Może być dumnym, kto wszechświat uczuwa w sobie. I uważa człowiek przyrodę za wielką, jeżeli sam jest wielki; on ją czcić musi, jeżeli czi sam jest godny.

Ale człowiek na ziemi jest jeszcze dzieckiem, które nie dorosło swego przeznaczenia, nie dorosło uczuciem i myślą. Drży on niespokojnie w puszczy, wśród wspaniałych kolumn, nakrytych zielonem sklepieniem, pod którym tak swobodnie ptaki wyśpiewują pieśń godową. W zamyśleniu lęklonie stąpa po kobiercu miękkich trawników, gdzie się do niego uśmiechają kwiaty sasaneł, pierwiosnków i konwalji.

Jestże on wrogiem, czy niewolnikiem tej uroczej natury?

Wszak wszystko przed nim pierzcha w płochu. Przerażona jaszczurka przystanie, popatrzy i mknie żywo pomiędzy trawami; wąż pięknołuski z trwogą w gęste mchy się przebija; z kwiatów znikają motyle; z liści porywają się roje brzęczących muszek, a ptaki śpiewać przestają na jego widok i pierzchliwie uchodzą.



Czyż człowiek po to żyje, ażeby mącił pokój wszelkiego stworzenia? Tak, bo żyć musi. Bo jego szczęście polega zwykle na cierpieniu innych żywych istot, a obecność jego przypomina im wielkie ciosy bólesci. Tak, bo człowiek jeszcze nie wszędzie szanuje człowieka; bo człowiek, będąc władcą wszelkiego stworzenia, jest przedewszystkiem niewolnikiem samego siebie. Wszystkie części ludzkości są jeszcze dalekie od tej harmonji braterstwa, dzięki której utworzyłyby się komórki i organy jednego jestestwa. Lecz te czasy, których, niestety, widzieć nie będziemy, żyją w naszym przecuciu. Ustala one (może tylko w naszej fantazji i marzeniach gorących...) lepszą doskonalszą zżyłość między wszystkimi narodami świata. Spokój wszechświatowy zapanuje nie dlatego, że nowy porządek będzie rządził światem. Nowe nauki, nowe potrzeby ekonomiczne zmuszą ludy do pokoju, tak jak warunki bytu rodziły ciągle wojny.

Z chaosów i mroków wyłoniło się ongi przed stuleciami tysiąceletnie życie organiczne na ziemi. Z chaosu teorii, ze zmagania się duchowych, z przeciwstawień, sprzeczności i walk, wyłoni się również kiedyś olśniewające jasnością swą słońce, jako źródło życiodajne nowego ustroju na ziemi.

Niechaj nie przyjdzie ono dla jednych, gdy drudzy w ciemnościach pogrążeni będą; niechaj przyświeca ono zarówno wszystkim synom zie-

mi: wszystkim ustom da chleba, a wszystkim duchom światło! Niechaj wszystkich powoła do pracy i wszystkim da poznać wartość i piękność istnienia.

St. K.

### Marji Konopnickiej.

Byłaś ty jutrznia na onym błękiecie,  
Po którym barze wleczą się jak ścypy;  
I na agory wyszedłszy o świecie  
W krzywdy i mroka najdziksze ostępy,  
Cześcielko gwiazdy, co w sennym zenicie  
Lśni nad sztandarem podartym na strzepy —  
Stanełaś przy nim, jak bojowi piewee,  
Bo sztandar święty, choć strzaskane drzewce!

Z odmetu kirów, wlatując świetliście  
Pod znakiem, który jest swiata idea,  
Niezlomna, kiedy żywioly szaleją  
I śmiechy lecą czerwone jak liście,  
Lub Arymany odwrotną koleją  
Oparów daszne otrząsają kiście,  
Ty—czasu klęski—Safo bladolica,  
Walezyłaś pieśnią, Polski walecznic!

A gdy pobadką brzmiały pieśni dzwonne,  
To zaraz nieba rozjaśniał się skrawek;  
A inne jako macierzanki wonne,  
Miały dźwięk słodki pastaszyk ligawek;  
A inne, w bóla dziwne i koronne  
I nie przykate do przyziemnych ławek,  
Jak grotty krwawe serafim protestem  
Wołały na świat: Jam lud! Naród jestem!

O! cześć Ci za to, jak aree przymierza  
Między dawnymi a przyszłemi laty!  
Polska Joanno d'Arc, choć bez koncerza,  
Ty Króla-Ducha wróciłaś nam światy...  
Oto się czasów klepsydra domierza,  
A my nie wiemy, czy nasz plon bogaty—  
Więc nagły smutek serca nam ogarnie,  
I lżą zraszamy mogiły Twej darnie.

Czesław Lubisz.

Anatol Alln.

### Prolog do dramatu „Jesień“.

Miłość, jeżeli nie może być życiodajną  
i twórczą — niechaj będzie śmiertelną.

Znów prosisz mię o bajkę, Dziecię kochane?  
Widzę, że znów oczy Twe błędzą w krainie zadum,  
szukając nowych tęsknot i apojęń.

Znów szukasz mi nowych, niezbadanych gwiazd.  
Dziś jednak bajki Ci nieopowiem. Dziś chcę  
być bliżej ziemi.

Daj rękę, wesprzyj główkę Swą o ramię me  
słuchaj

... Tak się stało, że Człowiek po słabie swym  
wkrótce śmiertelnie zachorował. Życie, widzisz,  
krzywdę mu wyrządziło: czuł, że nie ajrzy nigdy te-  
go, kogo tak ukochał i czekał — Syna.

Na ustach jego błąkał się mądry, lecz smut-  
ny uśmiech. Tęsknił człowiek.

Aż raz spytała się go żona:

— Coto jest czyn?

— Dziecko — odparł bez namysłu.

— A co jest najpiękniejszą twórczością?

— Dziecko... — cicho szepnął Człowiek.

— Co to jest dziecko?

Człowiek milczał długo. Widocznem było, że  
staral się wybrnąć z otchłani treści tego pojęcia.

— Dziecko? Dziecko?... To ja, to ty, to wiecz-  
ność, miłość.

I z krzykiem dokończył:

— To ogrom i piękno wszechświata. —

Wtedy żona ze czeią do ręki jego przypadła.  
W łkaniu zwiastowała mu radosną nowinę.

— Cześć ci, Stwóreo życia...

A człowiek w apojeniu wielkiej, majestatycz-  
nej radości powtórzył:



Jerzy Fermé.

## WSPÓŁCZESNE SZKOLNICTWO.

(Ciąg dalszy)

Mylnem jest mniemanie, jakoby czas ażyty na wycieczki, jest stracony; przeciwnie, nawet przy najbardziej nieprzyjaznych warunkach, w ostatecznym rezultacie rozwój dziecka zyskuje, nie mówiąc już o zewnętrznej stronie wycieczek, posiadającej doniosłe znaczenie. Przedewszystkiem na wycieczkach przedmioty i zjawiska spotykamy w naturalnej ich postaci. Dalej, są one wspaniałą ilustracją tego, co było mówione na lekcjach w szkole (tablice w takich razach nie wystarczają) i dają obfity materiał do następnych wykładów i zajęć praktycznych. Wreszcie wycieczki rozwijają w dzieciach zdolności pojmowania i odczuwania piękną w przyrodzie i stwarzają taki stan duchowy, który potęgąje wrażliwość, przyspieszając i ułatwiając przyswajanie wiedzy.

Naturalnie zrazu trudno oczekiwać poważniejszych wyników, — cel osiągnąć można tylko stopniowo przez stosowanie dyscypliny, której nie należy wszakże podporządkowywać głównego celu wycieczek. Nie wolno urządzać wycieczek bez określonego z góry planu dla bezzmyślnego spędzania czasu, uważając je za zwykły spacer zamiejski. Zazwyczaj tłumaczono dzieciom doniosłe znaczenie wycieczek, jako zajęć praktycznych uzupełniających lekcje, i stawiano za warunek, że jeżeli w drodze będą udzielane wyjaśnienia, to należy zachować porządek przyjęty w klasie. Podczas przemarszów zostawiano dzieciom zupełną swobodę, a wczasie

— Cześć nam, stwórcom...

Modlił się Człowiek i żona jego:

— Bądź pozdrowiony — wielki, Ty, Oczekiwany...

Żył jeszcze Człowiek dni kilka. Wiadomość, że w tonię żony jego zaczyna świtać zapowiedź nowego życia, napelniła duszę jego głębią powagi i natchnień. Wiezorami, — gdy otaczając przedmioty topniały w cichym zmroku, Człowiek mówił mądre słowa prorocze. Mówił w przekonaniu, że słucha go nie tylko Żona, ale i Oczekiwany. Opowiadał baśni tak piękne, jak tylko ojciec amierający dla dziecka swego stworzyć jest w stanie. Był tam i błękit nieba i prawda o wieczności, wielkie surmy powitania i zwycięstwa.

Potem na skrzypcach grał melodie dziwne, zrozumiałe tylko dla ludzi, którzy zaznali rokoszy tworzenia życia.

wypoczynków — dozwolone były gry i zabawy. Dzieci zabierały ze sobą kajety i ołówki, notując nazwy, terminy, czasem rysowały. Należy zadawać, że rysunek może przynieść nieocenione usługi, ponieważ dziecko intuicyjnie chwytą to właśnie, co w danym przedmiocie lub zjawisku jest najbardziej charakterystycznym.

Przy wspólnym rozważaniu na najbliższych lekcjach wyników wycieczek, dziwnie jaskrawo występowały indywidualne rysy każdego dziecka: jedno podawało ściśle naukową pracę, bez domieszek uczuciowych, drugie — opis artystyczny, wyrażający zachwyty: jak było dobrze! jak było pięknie! i t. d., trzecie — szkice owoływały przygody w sposób karykaturalny, a były i takie, co oddawały czyste arkasze, tłumacząc się, że zapomniały.

Zachowanie porządku na wycieczkach powierzano samym dzieciom.

Tego rodzaju wycieczki urządzaliśmy w ciągu całego roku szkolnego i nie było wypadku, aby która została odłożoną ze względu na zły stan pogody. Kiedy pogoda była już niemożliwą, to udawaliśmy się do położonego w sąsiedniej alii prywatnego laboratorium i tam, za zgodą właściciela, robiliśmy doświadczenia. Odwiedzając laboratorium, dzieci poznały drogą doświadczalną istotę kilku elementów.

Wracając do złej pogody, skorobysię jej obawiać, to nie należałoby posyłać dzieci i do szkoły. Tymczasem wiadomo, że zbytne ochranianie dziecka przed deszczem, śniegiem, mrozem lub wiatrem robi organizm jego mniej odpornym na wszelkie choroby. Nasi wychowawcy przynajmniej w końcu roku, według zdania rodziców i nauczycieli, mieli wyjątkowo zdrowy i czerstwy wygląd.

— Wiesz — mówił Człowiek żonie swej — słyszę szept podziękowania Jego.

Słyszę grzmoty barzonych przezeń świętyń i nową jego naukę.

Widzę śmierć męczeńską Syna naszego i korzę się przed wielką ewangelją jego Nauki. Powiedz mi, że o zmroku w dzień śmierci mojej, obraz jego w duszy swej widziałem, że, szczęśliwy, stopy mu całuję. Powiedz, że na każdy jego czyn pozostawiam swe błogosławieństwo...

Umarł Człowiek a nóg matki Oczekiwanego.

A gdy Syn zmęźniał i w oczach jego otwierały się przepaście myśli i zdumień, to nocami wlebiał w siebie tajemnicę iskrzących się na niebie światów lub słuchał, co mu przyroda o prawdzie istnienia opowiadała.

— Czema ty, Matko, o Ojca mi nie nie mówisz?



Nie wszystkie wycieczki odbywały się za miasto, gdyż i same miasto przedstawiało bogaty teren dla naukowych wycieczek, które zazwyczaj były przystosowywane do wykładów w szkole. Zwiedziliśmy fabrykę wód gazowych (węgloród i woda dystylowana), drukarnię, browar (kielkowanie ziarna i grzybki drożdżowe), fabrykę tytonia, fabrykę świece (wosk, pszczoła), młyn wodny (woda, jako najtańszy motor, kamienie młyńskie, ziarno, mąka). A co za olbrzymią wartość przedstawia dla szkolnych wycieczek istniejące w mieście muzeum z miejscową florą, fauną, etnografią i historią kultury!

W ciągu jednego roku zdążyliśmy zbadać za ledwie najbliższe okolice miasta, a pomimo to w końcu roku mieliśmy tak bogate zbiory flory i minerałów, że niektórzy specjaliści korzystali z nich przy określaniu właściwości okolicy. Wszystkie te zbiory zgromadziły i uporządkowały same dzieci: trzeba było widzieć z jakim one to robiły zamiłowaniem i przejęciem.

c. d. n.

### Z serji „DZIKIE KWIATY“.

*Samotnika wiecznego nie mię w dom nie uagli  
Niechaj mi rosa zmyje krewią zbroczone stopy,  
Stońce żegnając smętne duchy Europy,  
Odpływa w widnokregi w czerwieni swych żagli*

*Księżycu na gałęziach kwietne lśnią ballady,  
Zbudzone baśnie srebrne a mgieł wirują locie,  
Znużone nogi sparłem w rośnym ziół klejnocie  
I słucham, jak naokół owocują sady.*

Edward Kalinowski.

- Ty sam kiedyś to opowiesz...  
— A czy kochasz pamiętać o nim?  
— Tak, kocham ciebie.  
— Czy to wszystko jedno, Matko?  
— Wszystko jedno, Syna...  
Mężniał Syn Człowieka.

Ale raz o zmroku bezwiednie wziął skrzypce Ojca i grać począł. Zaczęły się snąć melodie — mocne, jak rogów złotych granie, wielkie, jak tęsknota, i cudnie święte, jak Bóg.

Potem opowiadał zachodzącemu słońcu jakieś rzezy dziwne.

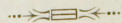
Podstuchała go Matka. W oczach miała pokorę, wdzięczność i majestat wspomnień.

— Co to było, Matko—pytał, jakby ze sna zbudzony.

A ta ręce całować mu zaczęła.

— To są melodie i słowa, które ojciec ci w

## Nadużywanie kredytu.



Ilekróć zastanawiano się u nas nad przyczynami słabego rozwoju rzemiosła i handlu, wskazywano jako na ważny powód branie czy to wytworów przemysłu, czy też przedmiotów handlu na kredyt, niepunktualne placenie rachunków i wyzyskiwanie tak przez odbiorców kredytu na niekorzyść sprzedającego. Słusznie utyskiwano na ten niedobry, a coraz więcej się szerczący i wszystkie warstwy społeczeństwa już ogarniający zwyczaj. Odróżnić trzeba rzetelny, w interesach przemysłowych i kupieckich, często nawet konieczny kredyt, od kredytu niezdrowego, mającego wyzysk na oku! Niezdrowy kredyt ma swe źródło albo w potępieniu godnem nawyknienu nieplacenia rachunku zaraz przy zakupie, chociaż stunki majątkowe na to pozwalają, albo też w zamiarze z góry obmyślonem popełnienia nieuczciwości. Mamy rodziny zamonże, które stale przepowadzają zasadę regulowania należności kupców i rzemieślników dopiero po odebraniu kilkakrotnych monitów, a są i takie, które dopiero skarga zniewala do uiszczenia się z długu. Jest to zwyczaj wielce szkodliwy, narażający rzemieślnika i kupca na niobliczone straty, który w niejednym przypadku nawet likwidacje interesu spowodował. To też publicznie go piętnować i jako szkodnika naszych ekonomicznych interesów przedstawiać należy.

Licniejsza jest klasa tych ludzi, którzy dla obudzenia zaufania w dostawcy towaru, finansowe swe stosunki jako pomyślnie przedstawiają i solenne dają zapewnienia, że w oznaczonym terminie rzetelnie rachunek wyrównają, chociaż inaczej myślą. Mamy „rycerzy przemysłu nieuczciwości“, którzy, ciągle nowe wyszukując ofiary, lata długie żyją z wyzysku. Procesem przyparci do muru, składają manifestacyjną przysięgę, bo też rzeczywicie w majątku swym nie posiadają przedmiotów, dających się zafantować, albo też dość wcześnie co mieli innym, również nieuczciwym osobom przekazali, Z takie mi manipulacjami spotykają się też gospodarze domów—Przebiegły lokator tak chytrze odegrał rolę rzetelnego człowieka, że obudził zaufanie nawet przezornego właściciela domu i pozbawił go dochodu z komornego.

dzień śmierci swej grał i opowiadał. Tak, przypominam sobie... Tak samo urocz i poważne, ale stokroć bogatsze w tęsknotę i piękno treści. To ojciec ci o prawdzie mówi.

I znów ręce syna pocałunkami czei okryła.

— Co czynisz, Matko!..

— Do nóg ci ojciec upaść kazał!..

Odeszła, widząc, że Syn innej kobiety już szuka: matki dla swego dziecka!..

Szuka, by grać mu melodie dziwne i mówić mądre słowa ojca swego, lecz stokroć bogatsze w treść i tęsknotę czynów.

Słyszysz, Dziecko drogie?

Nie przerywaj mi. W milezeniu módlmy się dziękczynnie, że nieśmiertelni jesteście.

Że stworzyć możemy najpiękniejsze arecydzieło — Życie.



wprost cofa się. A jednak tak nie jest i niezupełne udanie się ostatnich dwóch przedstawień amatorskich nie można przypisywać ani złej akustyce teatru, ani krewkiemu usposobieniu suflera. Akustyka teatru nie uległa zmianie na gorsze, co zaś do suflera, to na dawniejszych przedstawieniach, gdy amatorzy umieli swe role, zdawał się być nieobecny. Nie mogę zgodzić się na twierdzenie Prawdziwe o Kolniaka, że „jeżeli sufler był za głośny”, to nie wina amatorów. Przeciwnie, czyż może sufler cicho i obojętnie zachowywać się w swej budce, jeżeli amatorzy spóźniają się z wyjściem na scenę, w dialogach powtarzają często nie swoje zdania i wreszcie tam gdzie trzeba wypowiedzieć zdanie z największą powagą, co często stanowi cały efekt sztuki, wybuchają śmiechem. Jeżeli śmiech taki, psując sztukę, udzieli się czasem galerji i stamtąd dadzą się słyszeć oklaski, to wcale nie znaczy, że się publiczność bawi, „darząc amatorów rzęsiestymi oklaskami”.

*Kolniak.*

## KRONIKA.

### Miejscowa.

— **Z T-wa Rolniczego.** We czwartek dnia 16 b. m. odbyło się zebranie ogólne członków. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania p. Wierzbicki zdał sprawę z pokazów bydła i koni włociańskich, jakie się odbyły w Łomży w roku bieżącym. Zakomunikował jednocześnie, że C. T. R. otwiera w okolicy Łomży trzy stacje buhajów. — Co do instruktora kółek rolniczych, to pomimo, że roczną pensję jego określono na 1200 rb. (600 rb. T-wo Rolnicze i 600 rb. zapomoga rządowa) dotychczas kandydata posiadającego odpowiednie kwalifikacje nie wynaleziono.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołała sprawa urządzenia w Łomży w roku przyszłym sześciomiesięcznych kursów rolniczych. Wszyscy się zgadzali, że kursy urządzić należy; chodziło, wobec odmowy zapomogi rządowej, o wyszukanie środków na pokrycie wydatku około 150 rb. (koszty podróży prelegentów, wynajem lokalu i t. p.). Jedni projektowali pokryć całą sumę, jak to miało miejsce w roku zeszłym, z kasy T-wa, inni uważali za wskazane opodatkować słuchaczy. Projekt ustanowienia opłaty po rb. 1 od osoby gorąco popierał p. Czesław Kuberski z Sieburczyzna, widząc w tym czynnik wychowawczo-moralny. Utrzymywał, że dzisiejszy gospodarz zrozumiał już znaczenie oświaty i że opłata rublowa nie powstrzyma go od zapisania się na kursy, inaczej zaś cenę będzie darowizną, a inaczej to, co własną krwią okupi. Ciekawe było stanowisko, jakie zajął w tej sprawie jedyny przedstawiciel drobnej własności na zebraniu p. Długoborski z pod Zambrowa. Ter, niestety, obstawał za darowizną, zakończywszy przemówienie swoje patetycznym zwrotem, że jeżeli nie będzie można darmo, to lepiej wcale kursów nie urządzać. Pan Długoborski wychodził z założenia, że lud ciemny, nie rozumie korzyści jakie daje oświata, a więc i płacić za nią nie zechce. Ostatecznie w drugim przemówieniu, wbrew powyższemu swojemu twierdzeniu, p. Długoborski domagał się zwolnienia od opłaty członków kółek rolniczych, czyli jednostek najbardziej światłych. Uchwalono urządzić sześciomiesięczne kursy rolnicze wło-

ściańskie w Łomży w styczniu roku przyszłego z opłatą, tytułem próby, po rb. 1 od osoby; dla niezamożnych — wstęp bezpłatny.

Zebranie zakończyło się odczytem p. Adolfa Rudzkiego z Brańszczyka: „O uprawie ziemniaków”. Prelegent ujął sprawę treściwie i z wielką znajomością rzeczy, to też gdy skończył długo rozlegały się w sali oklaski wdzięcznych słuchaczy. Najlepiej świadczy o zainteresowaniu się odczytem ozywiona i długotrwała dyskusja, jaka się potem wywiązała, skutkiem czego drugi odczyt p. Wierzbickiego, „O hodowli bydła” wypadło odłożyć do następnego zebrania.

— **Z T-wa „Przyszłość”.** W ubiegłą sobotę T-wo urządziło wieczorek taneczny dla członków, ich rodzin i gości. W ochoczej zabawie wzięło udział przeszło 80 osób. Popularność T-wa i liczba członków z każdym dniem wzrasta. Zarząd, porwany zapalem członków, myśli o gimnastyce, o teatrze, o oślizgawce (już wynajęta) chórze, o czytelnici pism i innych godziwych rozrywkach, któreby odrywały ludzi od „knajpy”. W najbliższym czasie T-wo urządzi koncert (śpiew, deklamacja, jednoaktówka i żywy obraz). Na Boże Narodzenie projektuje się „Choinka” dla najbiedniejszych dzieci. T-wo „Przyszłość”, podejmując walkę z największym wrogiem ludzkości — pijaństwem ma prawo liczyć na gorące poparcie ze strony ogółu.

— **Z Lutni.** Na św. Cecylię dnia 22 Listopada „Lutnia” urządzi tradycyjny koncert. W robocie również jest przedstawienie amatorskie, złożone z trzech jednoaktówek.

— **Z I Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży.** Wyznaczone na dzień 12 listopada r. b. ogólne zebranie Reprezentantów, z powodu nieprzybycia wymaganej przez ustawę liczby osób, nie doszło do skutku. Następne zebranie prawomocne bez względu na ilość przybyłych odbędzie się w dniu 19 listopada w Kasie Przemysłowców o godzinie 5<sup>1/2</sup> po południu. Wobec ważności wnoszonych przez Zarząd projektów pożądanym jest liczny udział.

— **Z teatru.** Zapowiedziane na poniedziałek ubiegłego tygodnia przedstawienie wypełniło prawie zupełnie teatr. „Pożyczona baletnica” farsa „wyrobu” p. Morozowicza, jakkolwiek posiada żywą akcję, jednakowoż intryga, która jest zwykle treścią tego rodzaju utworów scenicznych, choruje na zupełny brak oryginalności, powiedzmy krócej: jest mizerna. Nie przeszkadzało to jednak artystom przy pomocy amatorów p. p. Stefko i Baranowskiego wywoływać na widowni głośne objawy wesołości. Na zakończenie powtórzono po raz drugi jednoaktówkę p. t. „Lorenzo i Jessyka”, osnutą na tle naiwnych poryków uczniowsko-pensjonarskiej sielanki. Publiczność, szczególnie ta młodsza w czapkach z zielonemi lampasami — wybuchła co chwila gorącymi oklaskami, których nie szczędziła nawet w czasie trwania akcji na scenie. W środę bieżącego tygodnia ten sam zespół p. Kuźniewicza (nie zaś p. Mańkowskiego, jak błędnie podaliśmy w poprzednim sprawozdaniu) dał „Wieczór śmiechu”, składający się z jednoaktówek a na zakończenie kuleptów i monologów. Najpomysłniej wypadła „Broń niewieścia”, gdzie na prawdziwe uznanie zasługuje gra p. Z. Kuźniewiczowej. Pan Mańkowski wypowiedział z humorem jeden z andrusowskich monologów „W teatrze”.

Dziś, w niedzielę, powyżej wymieniony zespół daje również widowisko, składające się z jednoaktówek.

— **Koncert artystów warszawskich.** W dniu 25 b. m. odbędzie się w mieście naszym wieczór muzyczno-wokalno-deklamacyjny, w którym udział przyjmą



następujący artyści: Pani Kamińska-Latoszyńska, prima-donna opery warszawskiej i ulubienica publiczności wykona między innymi arję z nieśmiertelnej „Halki” i modnej „Madame Butterfly”, którą czaruje Warszawa.

Profesor konserwatorium warszawskiego p. Klejn, odświeży w pamięci naszej romans Wieniawskiego, tańce cygańskie Nachesa, a zarazem zapozna z cudnie brzmiącym, mało u nas znanym instrumentem smyczkowym, „Viola d'amore”, którego jest jednym z najwybitniejszych interpretatorów.

Zaznaczyć wypada, że wymienieni artyści zachwycali już lat temu 3 licznie na urzędowym przez nich w Łomży koncercie zgromadzoną publiczność.

Trudnej roli deklamatora estradowego podjął się p. Ruszczyc-Żdzarski, znany i zdolny artysta teatrów lwowskiego i poznańskiego, zapewniając jej tem samym powodzenie zupełne. Artysta, posiadający dzięki istotnemu talentowi uznanie publiczności i corazdziej się zdarza — krytyki: umie piękną deklamacją rozrzucać słuchaczy, a pełnymi humoru monologami wywoływać salwy szczerzego śmiechu.

Akompaniament części wokalne powierzono uzdolnionemu nader pianiście p. Michalskiemu, który mimo młodego wieku, niejednokrotnie zbierał zasłużone na tem polu laury.

Zespół powyższych artystów święcił niedawno w Płocku na urzędowym przez siebie koncercie tryumf zupełny. Po wieczorze w Łomży artyści projektują tournée koncertowe po większych miastach Królestwa.

— **Zebranie Organizacyjne** Towarzystwa Oszczędnościowo-Pożyczkowego w Łomży odbyło się w niedzielę dnia 12 listopada. Po wyjaśnieniu zadań T-wa, omówieniu przyszłej jego działalności i podpisaniu deklaracji członkowskich, posiedzenie zamknięto, a wybór zarządu odłożono do dnia 3 grudnia r. b. o godzinie 11 rano, który to dzień będzie zarazem pierwszym dniem operacyjnym T-wa. Towarzystwo tymczasowo mieścić się będzie w domu p. Grodzkiego przy ulicy Długiej, obok Redakcji „Wspólnej Pracy”.

— **Z T-wa „Opal”**. W poniedziałek dnia 20 listopada o godzinie 6 po południu w Towarzystwie Kredytowym Miejskim (dom Kasy Przemysłowców) odbędzie się w drugim terminie, a więc prawomocne bez względu na ilość obecnych członków, Zebranie Ogólne Członków. Na porządku dziennym likwidacja T-wa.

— **Jarmark**. W poniedziałek dnia 20 listopada wypada jeden z większych jarmarków w Łomży.

— **Kozy**. Nie kto inny tylko kozy, w ścisłym tego wyrazu znaczeniu, zniszczyły wszystkie młode drzewka na cmentarzu przy kościele Panien Benedyktynek, pozabawiając je na wysokości 2 łokci od ziemi kory. Żeby to się zdarzyło w miejscu nie ogrodzonym, dostępnym dla tych zwierząt, nic byśmy może nie mówili; ale w danym wypadku mamy do czynienia albo ze szkodnictwem niekulturalnym albo z brakiem wszelkiego dozoru ze strony tych, których pieczy dobro ogólne powierzono. Sam widok tych zniszczonych drzewek bardzo przykry.

— **Pułapka**. Taka nazwa słusznie się należy studni miejskiej na Rynku Zambrowskim, zwanym jeszcze „Nową Ameryką”. Jest to prawdziwa pułapka nie tylko na dzieci lecz i na ludzi starszych, czego dowodem jest, że oprócz kilku wypadków z dziećmi wpadł niedawno do studni człowiek starszy. Studnia ma wygląd śmietnika o bardzo niskim zrębie i stosunkowo dużym otworem do czerpania wody. Tylko, gdy w śmietnikach

istnieją kiapy do przykrywania otworu, w omawianej, studni przykrywy żadnej niema. Nic też dziwnego, że studnia jest postrachem dla rodziców dziatwy, zamieszkałych w tej okolicy. Wogóle należy się dziwić, że o tak prymitywnej konstrukcji studnia może istnieć w stosunkowo ruchliwym punkcie miasta gubernialnego, lecz jest rzeczą nawkrót karygodną, że po ujawnieniu wypadków z ludźmi nie poczyniono żadnych środków ostrożności, pomimo że co do tych rzeczy istnieją nawet specjalne przepisy budowlane i postanowienia obowiązujące.

## O g ó l n a.

— **Wypadek Sienkiewicza**. Na polowaniu na bażanty w dobrach dr. J. Brzezińskiego, Pawłowicz, otrzymał postrzał znakomity powieściopisarz H. Sienkiewicz. Jedną ze śrócin ugodziła go w czoło nad prawem okiem, drugą w kolano lewej nogi. Stan rannego nie budzi żadnych obaw.

— **Nowy dochód Kasy imienia Mianowskiego**. Kasa pomocy dla osób na polu naukowym, im. Mianowskiego w Warszawie, jak pisaliśmy w № 43, zyskała pokaźne źródło dochodów. Stało się dzięki zapisowi zmarłego przed laty Zglińskiego, który testamentem na rzecz kasy zapisał teren naftowy na Kaukazie. Z zapisu tego narazie nie wrócono sobie korzyści nadzwyczajnych; sądzono iż spadek posiada wogóle wartość bardzo nieznaczną. Po kilku nieudanych transakcjach z tym terenem, nawiązano rokowania z firmą Rotszyldów, która na Kaukazie ma wielkie kopalnie nafty. Firma ta przyjęła propozycję przychylnie i zaofiarowała za prawo prowadzenia własnym kosztem, bez współdziałania właściciela w wydatkach robót na terenie naftowym kasy jednorazowo 3,000 rb. oraz 20 proc. czystych zysków. Na warunki te komitet się zgodził i owe 3,000 rb. wpłynęły do kasy instytucji. Tymczasem w rokueszłym komitet kasy otrzymał z Baku od firmy Rotszyld rachunek z eksploatacji terenu i czek na kilkadziesiąt rb. jako 20 procent czystych zysków, a po pewnym czasie znów czek, ale już na sumę poważniejszą. Wreszcie najniespodziewaniej w sierpniu nadszedł czek Rotszyldów na sumę przeszło 75,000 rb. Do czeku tego dołączone było wyjaśnienie, że Tow. wobec nader pomyślnych wyników eksploatacji rachunki regulować będzie miesięcznie i że załączony czek reguluje rachunek lipcowy. Za następny miesiąc — sierpień kasa otrzymała 90,000 rb. Tak świetne wyniki były rezultatem tego, że nagle na owym terenie zaczęła bić fontanna nafty.

— **Związek Tow. Kredytowych**. Rada ministrów zatwierdziła ustawę pierwszego w Królestwie Polskim Związku towarzystw drobnego kredytu w Płocku. Związek płocki ma za zadanie współdziałać nawiązaniu stałych stosunków pomiędzy instytucjami drobnego kredytu i zjednoczeniu ich działalności. Rozciągnięto na działalność swoją na gub. płocką i sąsiednie powiaty gub. warszawskiej. Przyłączać się doń mogą Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowe, zarządy których znajdują się w wymienionych miejscowościach. Związek uznany został za instytucję drobnego kredytu i z tego powodu korzysta z ulg, nadanych tym instytucjom. Do związku powinno należeć najmniej 4 towarzystwa. Związek posiada prawo nabywania nieruchomości, przyjmowania udziałów od to-



warzystw i od osób prywatnych, prowadzenia wszelkiego rodzaju pośrednictwa, zaciągania i wydawania pożyczek i t. d. Każde towarzystwo, posiadające 500 członków, wysyła na zebranie Związku jednego delegata, posiadającego 1.000 członków 2 delegatów.

— **Drobny kredyt.** Ministerstwo skarbu wyjaśniło w okólniku do Izb skarbowych, że przepis o zwalnianiu instytucji drobnego kredytu od podatku przemysłowego można stosować tylko w razach, jeżeli instytucje te działają tylko pośród ludu wiejskiego i miejskiego i pożyczają pieniądze na cele produkcji. Uczestniczenie w tych instytucjach osób z duchowieństwa, nauczycieli ludowych, zajmujących się ogrodnictwem i t. p. nie pozbawia tych instytucji prawa korzystania z powyższej ulgi podatkowej. Natomiast udział urzędników i osób, uprawiających zawody wyzwolone, czyni te instytucje poniekąd handlowymi i pociąga za sobą opłatę podatku przemysłowego, wyjąwszy wypadki, gdy pomienione osoby jedynie opiekują się daną instytucją drobnego kredytu.

— **Wyjaśnienie senatu.** Senat świeżo wyjaśnił, że zarządy miejskie nie mają prawa obciążać kinematografów jakimikolwiek opłatami na rzecz miast.

— **Zamknięcie oddziału esperantystów.** „Liga rosyjska esperantystów“ w Petersburgu została z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zamknięta na zasadzie prawa z r. 1906 o stowarzyszeniach i związkach, wobec czego polecono również zamknąć oddział tejże ligi w Warszawie, którego zarząd mieści się przy ul. Koszykowej pod Nr. 7.

— **Nowe storubówki.** Mocą ukazu Najwyższego z dn. 28 września r. b. obiegające obecnie storubówki z datą „r. 1898“ polecono wycofać z obiegu i zastąpić przez nowe z datą „1910 r.“ Kantor Banku Państwa w Petersburgu rozpoczął już puszczanie w obieg nowych storubówek od dn. 7 b. m. Banknoty storubłowe wzoru 1898 roku pozostaną w obiegu do terminu, jaki na ich ostateczne wycofanie określił w następstwie minister skarbu.

— **Nie pod jednym dachem.** Donoszą z Rzymu, że wkrótce papież wyda nowe „motu proprio“, które dotyczyć będzie obyczajowego życia księży. W tym nowym „motu proprio“ zakazuje papież księżom wspólnego życia z kobietami, choćby były nawet krewne. Wszystkie usługi ma pełnić wyłącznie służba męska.

— **Głód w Cesarstwie,** jak donoszą pisma rosyjskie, dochodzi do rozmiarów klęski. Cały plan pomocy, opracowany przez Stolypina — pisać „Birż Wied.“ — obecnie ostatecznie zbankrutował. Fałszywa zasada, na mocy której przypuszczano, że dość napisać na papierze urzędowym, że roboty publiczne się organizują, żeby rozwiązać tem samem wszystkie zadania żywnościowe dała się poznać od pierwszych chwil. Pola oziminy pozostały nie zasiane w znacznej ilości, a od początku jesieni rozpoczęły się razem z masową wyprzedacją bydła i całego inwentarza — masowe załabnięcia na skorbut, gdyż włościanie zaczynają jeść końskie mięso.

— **Skup kolei W. W.-j.** Rada Ministrów uznała za rzecz korzystną niezwłoczny skup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, wychodząc z założenia, że kolej ta jest jedną z najbardziej intensywnie pracujących w państwie i posiada ważne znaczenie strategiczne. Wartość wykupową na dzień 1/14 stycznia 1912 roku obliczono na sumę 32 miliony rubli, która ma być pokryta z gotowizny państwowej.

— **Zamykanie szkół.** Przed kilkunastu dniami,

zamknięto w Łowiczu siedmioklasową szkołę prywatną z rozporządzenia władz; w celu wyjaśnienia sprawy podążyli do Petersburga hr. Wielopolski i ks. Radziwiłł. Również z zarządzenia władz zamknięta została 2-klasowa szkoła dla dzieci pracowników „Huty Bankowej“ w Dąbrowie Górniczej.

— **Rozczarowanie.** Już za przykładem prasy i my unieśliśmy się nadzieję, upatrując w programowym orędziu nowego premjera zapowiedź naprawienia nieco nienormalnych stosunków, zapowiedź tak zwanego „nowego kursu“.

Pozorny liberalizm p. Kokowcowa, którego nawet za granicą nazywają „ministrem miary europejskiej“, pierzchnął jak mgła, gdy na porządek dzienny wysunęła się w Izbie kwestja fińskich projektów. Znowo zasada „Rossja dla rossjan“ i walka z „inorodcami“ odżyła, podniosła chwilowo niepewną głowę, jakby jej sił dodały słowa ostatnich mów p. Kokowcowa. Sytuacja się zmieniła: październikowcy i nacjonalści, którzy z taką niechęcią przyzwyczajali się do myślenia, że kurs może uleść zmianie, teraz wybuchnęli radością i zachwytem.

Mowa ministra sprawidliwości oraz polemika jego z Milukowem i Maklakowem — tem bardziej daje nam gwarancję, że zwrot w polityce był niczem innym, jak tylko smutną legendą o „zmianie kursu“.

Dopiero teraz p. Kokowcow pokazał nam swą fizjonomję polityczną.

— **Ster** — organ równouprawnienie kobiet polskich. Wyszedł zeszyt X-ty, poświęcony „Pannom na wydaniu.“

— **Monopol wódczany w Finlandji.** Prasa fińska notuje pogłoskę, która uporczywie utrzymuje się w biurokratycznych sferach fińskich, że koła petersburskie, które kierują polityką fińską, zamierzają wprowadzić w Finlandji monopol wódczany. Jak wiadomo fińdanczy w celach walki z pljaństwem wprowadzili u siebie tak zwany system Geteborski. Wódkę można kupić najmniej w ilości 2 i pół litrów i tylko w miastach i to nie we wszystkich. We wsi sprzedaż wódki wzbroniona jest bezwarunkowo. Dochód ze sprzedaży użyty jest na cele kulturalne i światowe. Wprowadzenie monopolu byłoby wielkim ciosem dla pracy kulturalnej w Finlandji.

— **Kuratorja trzeźwości.** Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało i złożyło Radzie ministrów wniosek co do przekształcenia kuratorów trzeźwości. Projekt ministerjalny opiekę bezpośrednią nad trzeźwością ludu wkłada na samorządy miejskie i ziemskie, tam zaś, gdzie samorządu jeszcze niema — na komitety trzeźwości gubernialne i powiatowe. Jednocześnie atoli pr wo stosowania środków przeciw pijaństwu projekt przynajmniej stowarzyszeniom i instytucjom prywatnym, mającym na celu walkę z pijaństwem i jego skutkami, a w szczególności instytucjom cerkiewnym i bractwom.

## POSZUKUJEMY

WIE WSZYSTKICH POWIATACH

KORESPONDENTÓW,

ustosunkowanych w sferach budowlanych i obywatelskich.

\*\*\* HONORUJEMY DOBRZE. \*\*\*

Wyczerpujące wiadomości proszę nadsyłać pod adresem redakcji „Wiadomości Budowlanych“  
Warszawa — Piękna 7.



## Odpowiedzi od Redakcji.

Prawdziwemu Kolniakowi. W nadesłanym do Redakcji liście dziwi się Pan, że umieszczony w № 45 protest jego w kwestji krytyki przedstawień amatorskich został obcięty i przerobiony na korzyść „Kolniaka”; Domaga się Pan wydrukowania całego protestu bez skrótów, upoważniając do podpisania jego właściwego nazwiska, i w końcu grozi nam prasą warszawską. Podobny list należałoby wrzucić do kosza, pozostawiając bez odpowiedzi; jeżeli nie robimy tego, to jedynie w tym celu, aby wykazać niუსłuszność pretensji Sz. Pana. Otóż, nas nie mniej dziwi, że Sz. Pan dziś jeszcze nie dostrzega, że wykreślenie tych paru ustępów mogło wyjść tylko na korzyść Pańska, a nigdy „Kolniaka”. Wszak wykreśliłiśmy ustępy: „Po pierwsze chcąc krytykować grę sceniczną, trzeba przedewszystkiem posiadać pewne aspiracje ku temu, bo to że się było parę razy w teatrze w Łomży, w iluzjonie, i w jakichś tam „Kreciobłkach” i „Psich Wólkach”, jeszcze nie upoważnia owego „Kolniaka” do zabierania głosu publicznie i krytykowania amatorów”. Dalej — Co zaś do lekceważenia publiczności przez amatorów, „jak się złośliwie wyraził ów „Kolniak”, to chyba on jeden został w swoim pojęciu domorosłego inteligenta zlekceważony”... Nareszcie zakończenie: „Chcąc być szczerym do końca, zaznaczam że wzmianka o przedstawieniach, tak złośliwa i niezgodna z prawdą, powstała wskutek osobistych pretensji owego „Kolniaka”, którego grono amatorów nie uznało za stosowne zaprosić do swego Kółka”. Sam Pan chyba teraz widzi, że są to wypowiedziane w formie nie zbyt wybrednej zwroty osobiste, pomimo, że autor nie ujawnił swego nazwiska, a i Pan go nie wymienił

## Ofiary.

Na szkołę ludową w Kruszynku.

Józef Stolnicki, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Sledzlewskiego kop. . . . . 20.

## OT SOBIE TAK...

## KALEJDOSKOP ŁOMŻYŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Chciałbym naszych potentatów myśli, wiedzy i mamony, zebrać z werand i klubików, by zwiędzili miasta strony. Wiem, że znają Łomży mury — przecież miasto jest tak małe... Lecz z pewnego patrząc punktu, będzie wrażeń — morze całe.

Niech zostanie wint na później, czarna kawa niedopita, pójdźcie zemną na przechadzkę — ot, tak sobie „inkognito”. Zobaczymy co też kryją suteryny, góręk strzechy, zajdziem także do salonów tam, gdzie zwykli gościć śmiechy... Więc idziemy. Duże domy, pełne sklepy, w oknach widać krzywe nosy... Tylko czasem po przybramiu stoi stróża dzieciak bosy.

Idźmy za nim, choć ucieka — niezwykły widzieć obcych myn. Patrzcie wpaść, jak lis do nory, do pobliskiej suteryny. Chodźmy dalej, lecz ostróżnie, bo ubranie się pobrudzi; warto stwierdzić, czy naprawdę nora ta — mieszkanie ludzi. Jak tu ciemno! Schylenie głowy. Drzwi roztwieram, mam już kłamkę... Tak, niestety, to mieszkanie — widać nawet światła płamkę. Poczekamy zanim w zmroku przyzwyczai się nam oko. Prawda, że jest dosyć ciemno, choć i szybka jest wysoko, a że okno w dół wpuszczone — ścian tych słońce nie ozłoci, bo dyskretnie — nie chce zdradzać brudu, błota i wilgoci.

Po podłodze, takiej z cegły, szparko pelza dwoje dzieci: „To nie wszystkie — mówi wdowa — do ochronki chodzi trzeci... Ten, co panów przyprowadził, to najstarszy syn mój — czwarty, tylko trochę ubrudzony, chodzi bosy i obdarty... Może Bóg też panów natchnął i pomogą mojej biedzie, bo od czasu jak mąż umarł, jak z kamienia mi się wiedzie. Jestem sama wyrobnicą, czasem trafi się mi pranie... Dobrze, że choć z stróżowania jakie takie mam mieszkanie. Więc też zrana się nie lenię, bo podwórce bardzo duże, i o czwartej, jak się wezmę — wszystko zmiotę i obsużę. Dzieci moje bardzo dobre... Niewybredne — wszystko jedzą, aby miały garść kartofli, choć mnie niema — cicho siedzą. Tylko z tem źła, że nie chodzą; jakoś słabe mają nóżki... I za duże trochę brzuchy — ot, jak zwykle dzieci stróżki! Wielką ulgą mnie by było, gdy panowie by zechcieli i możeby choć jednego do ochronki jeszcze wzięli”...

— Pójdźmy dalej! — Mało sierot? Przecież świat jest taki duży! Stróżka, dzieci jej, ten loszek — już was pewnie dosyć nuzi!...

Zajdziem lepiej do ochronki, o której ta wdowa baje. Czyż naprawdę jest ochronka? Wszak z nas na nią nikt nie daje. Inne mamy przecież cele... Wint, cukiernia, w klubach składki, a i tamte

z kabaretu też mieć muszą ładną szatki. Tylko nasz Dobrodziej Jerzy, wszystkim znany „Dziadus stary”, mógł poczynić na przytułek jakiś zapis i ofiary!... Ot i mamy Kapucyńska, kościół o wysmulek wieży, dom z tablicą, która głosi: właściciel Majowski Jerzy. Tu ochronka się znajduje, niebacząc na szczupłe środki. Pójdźmy wewnątrz zobaczymy jak sprawują się sierotki. Tak... Patrzajcie, ile działań miłosierdzia zgromadziło. Jest ich tutaj dwadzieścioro, ile działań miłosierdzia zgromadziło. Wszystko to umyte, czyste, i weselem bo na tylu miejsc starczyło. Wszystko to umyte, czyste, i weselem świecą oczki. Starszych niema nad lat siedem, młodsze mają po trzy roczki. Z uprzejmością opiekunka nas o działwie informuje: działwa jest posuszka, cicha, zwykle dobrze się sprawuje; ucza się domowych robót, moralności, zasad wiary. Tylko bieda z funszkami — skąpo płyną nam ofiary.

Dużo kandydatów wraca od nas z niczem do swej nędzy, gdyż niestety, niema miejsca i na życie brak pieniędzy  
c, d. n. Władcy.

## ROZRYWKI.

Po dłuższej przerwie, na żądanie czytelników, wprowadzamy stały dział rozrywek, w którym pomieszczać będziemy: szarady, zagadki, logogryfy i łamigłówki wszelkiego rodzaju.

## ŁAMIGŁÓWKA LITEROWA.

A a a e i l l o o o p p p s s w w.

Z, powyższych liter ułożyć cztery słowa czytane pionowo i poziomo. Znaczenie słów: 1, okres; 2, narzędzie stolarskie; 3, metal i 4, rzeka.

Rozwiązanie na pocztówkach obrazkowych nadsyłać należy w ciągu 2-ch tygodni.

Nagroda (prenumerata kwartalna „Wspólnej Pracy” i nadesłane pocztówki) przynazna będzie przez losowanie.

## Pierwsze Stowarzyszenie Spożywcze w Łomży

podaje do wiadomości p. p. Reprezentantów tegoż Stowarzyszenia; że Ogólne Zebranie, prawomocne bez względu na ilość przybyłych Reprezentantów (w drugim terminie) odbędzie się o godzinie 5 1/2 po południu w dniu 19 listopada r. b. t. j. w Niedzielę w lokalu Kasy Przemysłowej.

## Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa Zarządu.
- 2) Zmiana ustawy.
- 3) Przystąpienie do Związku Stowarzyszeń Spożywczych.
- 4) Wnioski.

## KURLANDKA,

akończywszy gimnazjum, udziela lekcji języka niemieckiego

Bloch, dom p. Botkowskiego.

**OBIADY** prywatnie, zdrowe i smaczne (dwa mięsa) wydaje po 35 kop. K. Pikunas.

Ul. Krótka № 5.

Para koni gniających, dobrze dobranych i ujeżdżonych do sprzedania. Może być powóz «lando», uprząż i liberja. Wiadomość w domu W-jej Starzeńskiej przy ulicy Pięknej.